STRZELEC



Ładowanie węgla w porcie gdyńskim.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 43

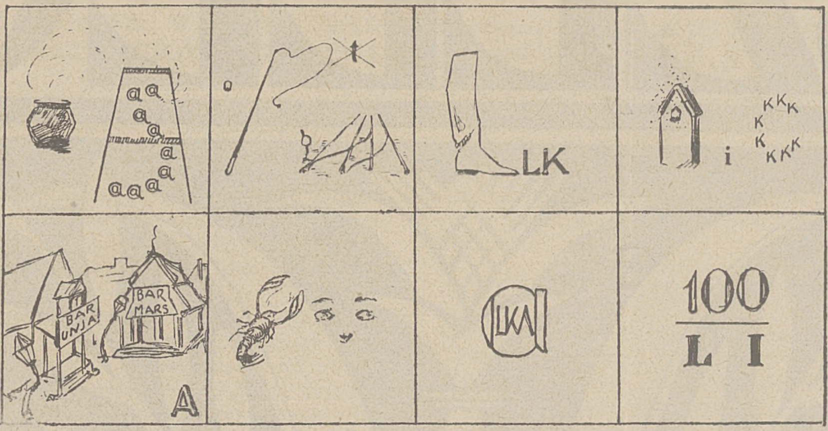
Warszawa, dnia 27 października 1929 r.

CENA 50 GR.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 53.

ułożyła ob. Piórecka, Warszawa.



Jest szereg obrazków — co zresztą każdy odrazu widzi. Odczytajmy je jednak słowami, w każdy prostokącik na miejsce rysunku odpowiednie wyrazy wstawiając.

Już nieraz dawaliśmy jako nagrodę książki. Tym jednak razem damy poraz pierwszy — książeczkę. Książeczkę oszczędności P. K. O. na którą złożymy pierwszą składkę 5 zł. Pragniemy w ten sposób zapoczątkować Czytelnikowi, który ją wylosuje, systematyczną oszczędność. Sądzimy, że będzie to najlepszy sposób uczczenia „dnia oszczędności".

Termin rozwiązania upływa w dniu 15 listopada.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 49.

C **h** ł o p	P e k **i** n
S z t **a** b	M **ó** w c a
A **l** b u m	F j o **r** d
W a b **i** k	S **e** d n o
A **n** i o ł	P o n **c** z
Z a k **a** z	O **k** o w y
O **p** i u m	'E k r **a** n

Złe rozwiązanie nadesłał ob Terlecki Kazimierz z Poszumienia podając, że „zatoka w skalistem wybrzeżu" — Fjord a „grota" to zupełnie to samo.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) ob. Krawczyk, Kraków; 2) ob. Straus, Jarosław; 3) ob. Kuziów, Kraków.

Przyznaną nagrodę, książkę Londona „Maleńka pani dużego domu" wylosował ob Krawczyk, Kraków.

NA STRZELECKIM SZLAKU

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W SOKOŁOWIE PODLASKIM.

W dniu 22 ub. m. staraniem Pow. Kom. W. F. i P. W. w Sokołowie Podlaskim odbyły się zawody strzeleckie i lekkoatletyczne, do których stanął Zw. Strzelecki, Sokół, Pol. Państwowa, Harcerze, Zw. Podoficerów Rezerwy i oddziały p. w.

Zawody obejmowały: strzelanie z broni małokalibrowej i wojskowej, 3 km. bieg okrężny 20 km. bieg kolarski i trójbój.

W strzelaniu zespołowem pierwszą nagrodę zdobył Zw. Strzelecki, wybijając 439 pkt. na 588 możliwych i zdobywając jako nagrodę przechodni karabinek Mausera. Pierwsze miejsce indywidualnie zdobył ob. Pogorzelski, czwarte ob. Hardej. W strzelaniu dla kobiet trzecie miejsce przypadło w udziale ob. Kalickiej.

W biegu okrężnym srebrny puhar wędrowny zdobył po raz drugi ob. Szymański, który bezpośrednio po biegu stanął do trójboju, osiągając w nim trzecie miejsce. Na czwartem znalazł się ob. Biegański.

Niespodzianką dla strzelców był wynik biegu kolarskiego, na którym strzelcy, nie trenując uprzednio, dzięki ob. Fidurze zajęli 4-te miejsce.

Tyle o zawodach w Sokołowie doniósł nam nasz korespondent, ob. Korczowski. Dziwnem się nam tylko wydało, że karabinek (zdobył go zespół strzelców) dano jako nagrodę wędrowną, oraz takie ułożenie programu, gdzie bieg okrężny jest gdzieś przed wielobojem.

STRZELCY Z BARANOWICZ BIJĄ W PIŁCE NOŻNEJ POLICJĘ PAŃSTWOWĄ.

Zapowiedziany na pierwsze dni października mecz piłki nożnej między drużyną Policji Państwowej a Strzelca obudził w Baranowiczach, wśród zwolenników tego sportu duże zainteresowanie. Czy policja pobije na głowę Strzelca, czy też Strzelec pokaże policjantom co potrafi. Szli nawet ludzie o zakład, jedni więcej, drudzy mniej stawiając na totalizatora.

Dzień meczu staje się świętem sportowem. Przed boisko zajeżdża co chwila taksówka za taksówką, dorożki, wyłaniając ze swych wnętrz nawet miejscowych dygnitarzy.

Na boisku zjawiają się obydwie drużyny. Ustawiają się do gry. Policja przybiera postawę wyczekującą, strzelcy nacierają. Gra ma coraz silniejsze tempo, i coraz silniejsza emocja ogarnia widzów.

Zgrana drużyna strzelecka wychodzi zwycięsko z walki, bijąc przeciwnika 9 bramkami. Rewanż następnego dnia przynosi strzelcom ponowne zwycięstwo w stosunku 8:1.

Po meczu publiczność sprawiła gorącą owację zwycięzcom strzeleckim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Czachla, Gołogóry. Ale Obywatel uważnie czyta „Strzelca". Nadesłane powtórnie do umieszczenia zadanie Wasze podaliśmy przecież w Nr. 41-ym z dnia 13 b. m.

Ob. Mucha, Jaworzno. Sprawę tabeli wylosowanych numerów przekazaliśmy do Biura Loterji, które nadeśle piśmienną odpowiedź.

OSZCZĘDNOŚĆ I PRACA PROWADZĄ DO DOBROBYTU

OSZCZĘDNOŚĆ POLEGA NA UNORMOWANIU BUDŻETU I WYSTRZEGANIU SIĘ NIEPOTRZEBNYCH WYDATKÓW

OSZCZĘDNOŚĆ UCZY SYSTEMATYCZNOŚCI I PRZEZORNOŚCI

OSZCZĘDNOŚĆ PRZED KAŻDYM OTWIERA PERSPEKTYWY JASNEJ PRZYSZŁOŚCI

OSZCZĘDZAJCIE — ZDROWIE CZAS I PIENIĄDZE

Rok IX. Warszawa, 27 października 1929 r. Nr. 43 (293)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO

OSZCZĘDNOŚCIĄ I PRACĄ

30 października, a więc już za parę dni, świat cały obchodzić będzie doroczne święto oszczędności. Ustanowiono go przed pięciu laty w trosce o rozbudzenie zmysłu oszczędności, któremu wojna zadała straszliwy cios.

Wojna jest bowiem wielkim wrogiem oszczędności.

W ciągu szeregu miesięcy ludzkość hojnie szafuje krwią i życiem, państwa trwonią gromadzony przez długie lata majątek narodowy.

Dotknięte klęską wojny miljony żyją chwilą bieżącą. O jutrze szkoda myśleć. Jutro można być — zimnym trupem. Jutro może być ruiną i zagładą całego dobytku.

Wojnie towarzyszy nietylko niepewność jutra, ale i nędza.

Niepewna ani dnia ani godziny, wybiedzona, zrujnowana ludzkość nie troszczy się o przyszłość, wszystkie myśli i siły poświęca chwili bieżącej.

A po wojnie idą kryzysy ekonomiczne i finansowe. Idzie inflacja i dewaluacja. Pieniądz, który wczoraj był coś wart, dziś jest tylko — śmieciem.

Więc znów wśród trosk i niedostatku wlecze się — tymczasowość.

Poderwanie zaufania do pieniądza jest nie mniejszym wrogiem oszczędności niż wojna i nędza.

A jednak oszczędność jest cechą głęboko zakorzenioną w naturze ludzkiej.

Przechodzą nad światem kataklizmy i przewroty, a skoro tylko ludzkość trochę otrząśnie się — na nowo zaczyna pracować z zapobiegliwą myślą o przyszłości, dorabiać i oszczędzać.

Ten instykt przezornego patrzenia w jutro może być przyćmiony, ale istnieje. Trzeba go tylko rozbudzać, trzeba tylko zwalczać lekkomyślność.

Wojna nietylko przytępiła zmysł oszczędności, ale poczyniła głębokie spustoszenia w charakterach.

Przyzwyczaiła bowiem nietylko łatwo tracić, ale i łatwo — zdobywać.

Życie pędziło w zawrotnem tempie. Nie było ani chwili do stracenia, trzeba było za niem podążać za wszelką cenę.

„Co użyjem, to dla nas, za sto lat nie będzie nas", oto był dogmat, który kazał mieć wszystko już zaraz, już dziś, nie oglądając się na to, co będzie jutro.

Szukaliśmy dróg do szybkiego i łatwego zarobku.

Zaczęliśmy lekceważyć solidną, wytrwałą pracę.

Z wojny wyszliśmy z zanikiem świadomości, że swoją własną przyszłość i przyszłość narodu buduje się przez pracę i oszczędność. One tylko są niezawodnymi przewodnikami do poprawy bytu i spokojnej przyszłości.

Wszelka spekulacja na szczęśliwy zbieg okoliczności, na powodzenie różnych doraźnych poczynań raz prowadzi do zwycięstwa, a dziesiątki razy wprost do — klęski.

Tymczasem nieuregulowane warunki gospodarcze i finansowe oraz nastroje w kraju rządzonym przez Witosów i Korfantych nie mogły stworzyć odpowiedniej atmosfery dla spokojnej i przezornej pracy.

Dopiero po przewrocie majowym, kiedy we wszystkich dziedzinach życia rozgorzała wytężona praca, kiedy wyjaśniła się sytuacja ekonomiczna, a warunki bytu ustabilizowały, mógł się w masach odrodzić zmysł oszczędności.

We wszystkich bowiem społeczeństwach przez długie lata żyjących w ustabilizowanych warunkach głęboko tkwi świadomość, że przyszłość buduje praca i oszczędność.

W krajach takich jak Holandja, Danja czy Szwecja, które od dziesiątków lat żyją w tradycji pokojowej pracy, oszczędność jest cechą charakteru każdego uczciwego człowieka. Zarówno inteligent, jak i robotnik wytrwałą pracą i oszczędnością pnie się tam z roku na rok na coraz wyższe szczeble dobrobytu, zapewnia sobie spokojną starość.

Jak głęboko sięga cnota oszczędności może być przykładem — Francja.

Ideałem Francuza jest pracować do 50 — 60 lat, a potem być „rentjerem", czyli żyć z procentów od oszczędności ulokowanych w papierach publicznych lub kasach oszczędności.

Przed wojną Francuzi najchętniej lokowali swe oszczędności w akcjach francuskich towarzystw operujących na terenie Rosji, gdyż dawały one najlepsze dochody. Wojna i rewolucja stała się zagładą tych miljonowych oszczędności. Przepadły one bezpowrotnie, bolszewicy bowiem nie mają najmniejszego zamiaru naprawić tym licznym rzeszom ich szkody.

Można więc byłoby przypuszczać, że tak gorzki zawód zniechęcił Francuzów do oszczędzania i lokowania kapitałów w papierach publicznych.

Tak jednak nie jest. „Rentjer" jest nadal ideałem każdego Francuza. Lokuje on nadal wytrwale swe oszczędności w papierach publicznych, jedynie jest bardziej ostrożny w ich wyborze.

Można jednak lokować oszczędności w sposób wykluczający wszelkie ryzyko.

W Kasach Oszczędnościowych.

Nie dosięgnie ich tam krach, który w jednej chwili może najbardziej wartościową akcję zamienić w nic warty świstek papieru.

Nie dosięgnie ich tam również ani bandyta, ani ogień, który strawi pieniądze, choćby niewiem jak głęboko schowane w kufrze.

Są różne Kasy, najwygodniej jednak i najpewniej lokować oszczędności w Pocztowej Kasie Oszczędności. Jest ona bowiem największą instytucją tego rodzaju, której wypłacalność gwarantuje państwo.

To też najlepiej uczcić „Dzień Oszczędności" założeniem sobie książeczki oszczędnościowej P. K. O. i złożeniem na nią pierwszej, drobnej chociażby wkładki. Zaczynając zaś oszczędzać trzeba tylko pamiętać, że nie chodzi o składanie wielkich sum, tylko o wytrwanie w oszczędności, o to, by nie wydawać zaraz koniecznie wszystkiego, co się zarobi.

Do oszczędności trzeba się wciągnąć, potem wejdzie ona w krew i przyzwyczajenie.

Nauczy nas planowości wydatków i troski o przyszłość...

I to są jej główne walory społeczne... *J. S. B.*

NIECO O PROGRAMIE ŚWIĄT W. F. I P. W.

Jak Polska wielka i szeroka — nie widziałem nigdy dwu świąt W. F. i P. W. o jednakowym programie.

Właśnie w dziedzinie W. F., gdzie najmniej mamy wyszkolonych kierowników i instruktorów, zachodzą rażące różnice między poszczególnemi programami świąt.

Kiedy w jednym powiecie rzecz ta wychodzi pod każdym względem wspaniale, to w stu innych święto przechodzi w każdem oddzielnie inaczej, często najbardziej opacznie i wbrew wszelkim zdrowym zasadom i przesłankom.

Pisał właśnie przed paru dniami z dumą jakiś nasz komendant oddziałowy, że strzelcy jego po 5 klm. biegu okrężnym zajęli jeszcze 2 i 3 miejsca w pięcioboju sportowym. Muszę w tem miejscu uścisnąć prawicę dzielnych zawodników strzeleckich, nie mogę jednak wyrazić za to uznania organizatorowi tych zawodów.

Ten z życia wzięty przykład, a możnaby przytoczyć ich dziesiątki — świadczy, że instrukcja o świętach W. F. i P. W. właśnie dlatego, że nie posiadamy ludzi dostatecznie uświadomionych, co w sporcie można, a co nie, powinna być bardzo szczegółowa, mojem zdaniem ściśle określająca program świąt — nie pozwalająca na szeroką, dowolną, często niedorzeczną interpretację. Nie może jedno święto P. W. zawierać tylko lekkiej - atletyki odwalanej przez dwa dni, a drugie: strzelania, pływania, kolarstwa, gier, lekkiej-atletyki i t. p. To musi być „standart“ na całe państwo, a nie wykwit dowolnej interpretacji różnych „komitetów“.

Jako najracjonalniejszy program, zresztą nad tem zawsze można podyskutować, należałoby wziąść pod uwagę:

a) marsz (ze strzelaniem) 25 — 30 klm.,

b) wielobój lekkoatletyczny,

c) strzelanie (wojskowe i małokalibrowe),

d) gry sportowe (koszykówka i siatkówka dla mężczyzn, hazena i siatkówka dla kobiet).

Zasadą powinna być drużynowość, t. j. że do wszystkich tych konkurencyj stają tylko zespoły, przyczem w lekkiej-atletyce i strzelaniu można wyznaczyć dla najlepszych zawodników nagrody indywidualne.

Podział na grupy musiałby być następujący:

I) hufce szkolne i kluby sportowe;

II) stowarzyszenia P. W.;

a) młodzież przedpoborowa,

b) rezerwiści i starsi członkowie stow. P. W.

Niezależnie od tego podczas każdych zawodów powinna być wprowadzona *część propagandowa* dla widzów. Dotyczy to lekkiej atletyki i strzelectwa, różnych gier i zabaw.

Można parobczakom urządzić wyścigi konne i t. p. Uważam, że trzeba koniecznie z młodego widza zrobić czynnego uczestnika sportu!

Powracając do samego programu i jego szczegółów uważam, że oprzeć je należy na tych wszystkich ćwiczeniach, które coś konkretnego w pracach P. W. dają.

A więc marsze muszą być robione przedewszystkiem na wytrzymałość z wykazaniem na końcu zdolności strzeleckiej wzgl. szybkościowej — siłowej.

Lekka - atletyka powinna koncentrować w wieloboju: szybkość, (bieg krótki), siłę (rzut), zręczność (skok), wytrzymałość (bieg długi). Biegi naprzełaj powinny być zwłaszcza dla młodzieży z P. W. szkolnego zaprawione sosem terenoznawstwa. A więc biegi z mapką, biegi orjentacyjne do pewnego punktu, lub przez pewne punkty kontrolne i t. p.

Skoncentrowanie lekkiej atletyki w wieloboju skróci ogromnie czas zawodów, a w naszych warunkach *masowego zwyczajowego startu wszystkich zawodników we wszystkich konkurencjach,* odwróci od organizatorów Sodomę i Gomorę przeprowadzania punkt po punkcie, nieraz 15 punktów, tego tasiemca zawodów lekko - atletycznych przeciągających się w nieskończoność, poza tem nikogo nie interesujących!



Czołowe lekko-atletki, strzelczynie z S. K. S. Patrja w Krakowie, od lewej Adamkówna, Bielecka, Cembalanka i Mirosławska.

Jeśli do takiego wieloboju dodamy 2 — 3 konkurencje indywidualne z tych które nie wchodzą w skład wieloboju, będziemy mieli całość najpotrzebniejszych ćwiczeń lekko - atletycznych i mając również w tym wypadku na uwadze i wyszukiwanie nowych sił dla sportu polskiego.

Naturalnie, że liczba zawodów w konkurencjach indywidualnych musi być do minimum ograniczona, drogą eliminacji w jednostkach P. W. wybrana.

Program taki nawet przy dużej ilości startujących musimy skończyć w pół dnia.

Strzelanie pójdzie po linji wyszkolenia, a więc z broni wojskowej — i po linji sportowej — małokalibrowej.

Program zależny od mistrzostw Polski, Związku i tem podobnych potrzeb.

Gry muszą być wogóle jednym z warunków dopuszczenia oddziału do zawodów. Oddział, który nie wystawia drużyny gier — nie powinien być dopuszczony do lekkiej - atletyki. Grami podniesiemy zainteresowanie zawodami publiczności. Do gier możemy wciągnąć nawet najsłabsze jednostki, które nie miałyby nigdy odwagi startować, np. w lekkiej atletyce.

Terytorjalnie musimy przyjąć ze zasadę, że największą jednostką w jakiej święta powinny być organizowane przy naszych warunkach komunikacyjnych i pieniężnych jest powiat.

Święta wojewódzkie nie są wyrazem całokształtu pracy. Również rozdzielenie terytorjum województwa różnemi wpływami D. O. K. nie przyczyniają się do podniesienia poziomu.

Na święto powiatowe chłopiec ze wsi może przymaszerować, przyjechać końmi lub rowerem. Na wojewódzkie trzeba używać kolei i podróżować nieraz parę dziesiątków kilometrów, nie sypiać ze dwie noce i t. p.

Jednym słowem nie uważam to za wskazane.

W końcu pragnę podkreślić, że należy się bezwzględnie zatroszczyć o rezerwistów, by ci po opuszczeniu koszar nie chodzili samopas. Pomoc ich techniczna z jednej strony, zaś praca nad nimi z drugiej powinna być żywą troską stowarzyszeń P. W., a programy świąt sportowych powinny im też poświęcić pewną ilość miejsca i czasu.

Kurleto.

JAK PRZYGOTOWAĆ AKADEMJĘ LISTOPADOWĄ

Historja jest najlepszą nauczycielką przyszłości. Obserwując zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości dziejowej, uczymy się unikać błędów, które popełniono, mamy możność naśladowania wielkich czynów, których wzorem są nieśmiertelne zmagania się i walki z przemożnym losem naszych bohaterów narodowych.

Święto Powstania Listopadowego — to jeden z najpiękniejszych dni naszej przeszłości.

I dlatego musimy skoncentrować wszystkie siły, aby ten dzień — dzień 29 listopada stał się świętem całego społeczeństwa.

Związek Strzelecki ma obowiązek podjęcia inicjatywy. Lecz nie na smutno, nie grobowo, ale z radością i dumą, że mieliśmy takie cudne dnie, w których rozbudzony Duch wyprowadzał zbrojne hufce na bój, że mimo tragicznego upadku, Powstanie Listopadowe odegrało chwalebną rolę w okresie naszej niewoli. Do pamiętnego dnia mamy jeszcze okrągły miesiąc czasu, a więc teraz właśnie jest najodpowiedniejsza pora do rozpoczęcia przygotowań, które można prowadzić równolegle z przygotowaniami do obchodu Niepodległości. Tworząc więc komitet obchodu Niepodległości, należy obarczyć go urządzeniem w dwa tygodnie później obchodu listopadowego. Starając się o salę, należy zapewnić ją sobie jednocześnie na oba obchody i t. d.

Nie będziemy omawiali strony technicznej organizowania obchodów, gdyż pisaliśmy o tem w poprzednim numerze „Strzelca" w artykule „Jak urządzać obchód Niepodległości", zwrócimy natomiast uwagę na dobranie odpowiedniego materjału i rozplanowanie go na samej akademji czy też poranku.

Literatura polska ma przebogate skarby z dziejów Powstania Listopadowego. Szereg znakomitych poetów i pisarzy ze Stanisławem Wyspiańskim na czele stworzyli arcydzieła formy i treści, wykrzesali i wydobyli zeń najcudniejsze momenty i właśnie z tej krynicy musimy zaczerpnąć materjały dla naszej uroczystości.

Ponieważ różne oddziały różnemi operują środkami, przeto należy uwzględnić dwa wzory obchodu w zależności od sił i ludzi.

Pierwszy w ogólnych zarysach tak mniej więcej powinien się przedstawiać: a) Zagajenie pieśnią, odśpiewaną przez chór, lub deklamacją. b) Krótki referat - odczyt, uwzględniający tło historyczne Powstania, przykłady bohaterstwa i wielki zapał społeczeństwa, pomijając pobieżnie strategję, chronologję. c) Deklamacja. d) Chór. e) Żywy obraz, f) Odśpiewanie Hymnu Narodowego.

Uroczystoć taka winna trwać najwyżej półtory do dwóch godzin, gdyż przeciążenie programu nuży i zniechęca na przyszłość do udziału.

Wzór drugi dla ośrodków większych, jak siedziby Komend, Okręgów, Obwodów i większych Oddziałów, musi być rozszerzony, a mianowicie: a) Zagajenie w krótkich słowach przez przedstawiciela społeczeństwa. b) Deklamacja. c) Odczyt. d) Śpiew solowy lub chóralny, gra solowa lub zespołowa (orkiestra), oczywiście w zależności od środków.

W drugiej części należy wystawić jakąś scenę, akt, lub nawet całą sztukę, nie za długą, dostosowaną do obchodu, i na zakończenie chór.

Do deklamacyj niezmiernie nadają się wyjątki z „Warszawianki" i „Nocy Listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego, szczególnie scena z Łukasińskim „Witaj jutrzenko swobody", „Reduta Ordona" Mickiewicza, monolog I Kordjana z „Kordjana" Słowackiego, oraz wiersze z cyklu „Pieśni o sławie" Artura Oppmana (Or-Ot). Pieśni na akademję najlepiej wybrać patrjotyczno-żołnierskie w bardzo pięknem opracowaniu St. Niewiadomskiego.

Wymienione dramaty Wyspiańskiego i Słowackiego stanowią również materjał do opracowania, czy to poszczególnych scen, czy też aktów, a nawet całości: „Warszawianka".

Oczywiście sztuki te wymagają długiej pracy i są trudne do odegrania,



Weteran walk o wolność Józef Dragan, który maszerował w tym roku ze strzelcami Szlakiem Kadrówki.

jednakże przy chęciach i wysiłku będą one pięknem i niezapomnianem widowiskiem. Przy ich opracowaniu należy zwrócić się do fachowców (nauczyciele języka polskiego) celem poczynienia odpowiedniego wyboru scen i uwzględnienia skrótów, gdyż niektóre sceny z powodów niezależnych od wykonawców będą musiały być poskreślane. Skróty te musi uskutecznić znawca, ponieważ należy je tak sporządzić, aby widowisko miało ciągłość.

Bardzo pięknie wypadają zwykle deklamacje inscenizowane.

Na tle ucharakteryzowanych i odpowiednio ustawionych postaci, deklamator wysunięty na pierwszy plan, wypowiada wiersz, a znajdujące się na scenie osoby wykonują ruchy, odpowiadające jego treści.

Wszystko jednakże, całe powodzenie akademji zależne jest w głównej mierze od nastroju, w jakim się wieczór obchodzi, a nastrój znowu zależny jest tylko od organizatorów i wykonawców.

Baczną uwagę należy zwrócić na dekorację i czystość sali.

A teraz jeszcze jedna uwaga: wszystko, cokolwiek ma być na akademji, musi być świetnie przygotowane. Bez żadnych podpowiadaczy, czy suflerów, nigdy liczyć na nich nie można. Wiersz deklamować, czy grać sztukę można lepiej lub gorzej, nie wszyscy są utalentowani, ale umieć rolę musi się jaknajlepiej, gdyż nic tak ujemnie nie wpływa na powodzenie, jak właśnie brak opanowania pamięciowego.

Tak zwane „wsypy" wzbudzają częstokroć śmiech na sali i pozostawiają bardzo niemiłe wrażenie.

Aby nauczyć się wiersza, czy roli mamy jeszcze, jak zaznaczyliśmy, około 30 dni czasu, — należy więc już dzisiaj zabrać się do pracy, a więc ułożyć program i ściśle według niego posuwać się naprzód, pokonując wszelkie trudności.

Chóry śpiewacze jest dość trudno prowadzić, i posiada je nie każdy oddział, a nawet duża miejscowość.

Ale jest na to rada. Zastąpią je chóry mówione — czyli inaczej chóralna deklamacja. Jest ona niezwykłem urozmaiceniem programu.

Słowem przy dobrych chęciach w najtrudniejszych warunkach możemy urządzić miły i urozmaicony obchód, który godnie zaznaczy naszą cześć i przywiązanie do bohaterskiej przeszłości.

Nie można tylko wszystkiego odkładać na ostatnią chwilę...

DO WALKI Z ANALFABETYZMEM!

Wśród wielorakich zagadnień oświatowych, wysuwających się na czoło w bieżącym okresie jesiennym, jedną z najbardziej palących jest sprawa walki z analfabetyzmem zarówno wśród strzelców, jak i poza oddziałami.

Zdawałoby się, że dziś, kiedy już mamy tyle własnych szkół powszechnych, średnich i wyższych, nie powinno być wśród młodzieży jednostek nie umiejących czytać i pisać.

A jednak choćby powierzchowna obserwacja codzienna mówi co innego.

Okazuje się, że bolączka analfabetyzmu jest jeszcze ciągle największą zmorą, gnębiącą współczesne życie polskie. Odsetek np. analfabetów wśród żołnierzy, odbywających służbę wojskową, jest przerażający, jak na dzisiejsze stosunki.

Wiemy wszyscy, że ogromny odsetek zupełnych analfabetów znajduje się wśród pokolenia starszego, które, wychowywane za czasów niewoli, nie miało możności chodzić do szkół bo ich prawie nie było. Rządy zaborcze nie dbały o szkolnictwo, a nawet tłumiły wszelkie samodzielne poczynania oświatowe, bo rozumiały, że im kraj ciemniejszy, tem łatwiej panować nad nim.

Zjawisko jest tem groźniejsze, że ten i tak już ogromny odsetek analfabetów jest ciągle zasilany przez nowe szeregi młodego pokolenia, które już nawet chodziły do szkoły polskiej.

Są to analfabeci powrotni, t. zn takie jednostki, które wprawdzie chodziły do szkoły, ale uczyły się krótko, i w niedostatecznych warunkach, a po wyjściu ze szkoły zerwały kontakt z nauczaniem zupełnie.

Nie uzupełniając swych wiadomości przez czytelnictwo książek, czasopism, czy też udział w pracach organizacyjno-społecznych, zapominają nabytych wiadomości, stając się ofiarami analfabetyzmu powrotnego.

Analfabetyzm jest wrogiem wszelkiego postępu. Szczególnie teraz, gdy ciągłe udoskonalenia i wynalazki zmieniają obraz życia nieomal z dnia na dzień, słowo drukowane, książka, pismo jest niezbędnym środkiem, utrzymującym pojedyńczego obywatela, jak i całe społeczeństwo na powierzchni życia. Współczesne warunki wymagają od obywatela ciągłego kształcenia się, systematycznego pomnażania zasobu swej wiedzy, gdyż w przeciwnym razie nie nadąża on za biegiem życia, staje się ciężarem społeczeństwa, kulą u nogi, opóźniającą jego rozwój. Dlatego na odcinku pracy, zajmowanym przez nas, musimy podjąć walkę z analfabetyzmem i półanalfabetyzmem.

Oczywiście, przedewszystkiem będzie nam chodzić, aby analfabetyzm wykorzenić kompletnie w szeregach strzelców. Jesień i zima jest do tego najodpowiedniejszą porą. Wtedy bowiem strzelcy mają najwięcej czasu, wieczory więc mogą i muszą poświęcić uczeniu się sztuki czytania i pisania, jak również pogłębianiu i utrwalaniu wiadomości z dziedziny nauki obywatelskiej, geografji i historji ojczystej.

Najpierwszym więc obowiązkiem referenta wychowania obywatelskiego na dziś będzie sprawdzić, ilu strzelców w oddziale nie umie czytać i pisać zupełnie i którzy sztukę czytania znają słabo. Następnie, jeżeli się okaże, że w oddziale mamy członków analfabetów i półanalfabetów, należy z nimi przeprowadzić pogawędkę o znaczeniu umiejętności czytania i pisania (choćby w życiu praktycznem), aby ich zachęcić do uzupełnienia swych wiadomości na systematycznych kursach wieczornych, zwanych najczęściej kursami dla dorosłych.

Nauczanie analfabetów i półanalfabetów, aby było skuteczne, musi być prowadzone przez nauczycieli.

Kursy takie właśnie od wielu lat organizują i prowadzą samorządy (jak gminy, wydziały sejmikowe, magistraty) przy ścisłej współpracy nauczycielstwa. Zwykle kursy dla analfabetów zaczynają się w listopadzie i trwają do kwietnia. Dlatego wspominając o tem, polecamy naszym referentom i komendantom zorjentować się, czy kurs taki będzie prowadzony w danej miejscowości, i jeśli jest, to należy dopilnować, aby wszyscy strzelcy analfabeci jak i półanalfabeci zapisali się na kursy i ukończyli je.

I tylko wtedy, gdy w danej miejscowości nie prowadzi się kursu dla analfabetów, mimo potrzeby, powinny nasze zarządy i komendy wystąpić z inicjatywą zorganizowania takowego wspólnie np. z miejscowym nauczycielstwem (szkołą) i innemi organizacjami społeczno-oświatowemi.

Organizując kurs dla dorosłych trzeba zwrócić się o fachową poradę i wskazówki do Instytutu Oświaty Dorosłych (Warszawa, Nowogrodzka 21), który w dziedzinie kształcenia dorosłych udziela wskazań i pomocy instruktorskiej. Niezależenie od tego trzeba kursem zainteresować władze komunalne, jak wydział sejmikowy, bądź magistrat, które na ten cel powinny i udzielają zapomóg pieniężnych na pokrycie kosztów utrzymania kursów.

Nie małą pomoc przy organizowaniu kursu oddadzą nam specjalne wydawnictwa, poświęcone organizacji i metodom pracy na kursach; do takich należą: „Początkowe ogniska oświatowe na wsi" w opracowaniu Kl. Frelka (wyd. Inst. Ośw. Doros.) i „Organizowanie Kursów dla Dorosłych" w opracowaniu A. Konewki; te też zalecamy ref. kult.-ośw., aby się w nie zaopatrzyli.

Niechże więc baczą nasi działacze oświatowi, aby nie było strzelców analfabetów.

M. G.

REPERTUAR NA 11 LISTOPADA

Wydział Wychowania Obywatelskiego Kmdy Głównej wydał drukiem program obchodu 11 rocznicy niepodległości państwa, przypadającej, jak wiadomo, 11 listopada.

Broszura zawiera oprócz programu obchodu aktualne odczyty i materjały na akademje-wieczornice, które będą doskonałą pomocą przy urządzaniu uroczystości.

Program obchodu rozesłany został bezpłatnie do wszystkich Komend Okręgowych, które z kolei prześlą go Obwodom i Oddziałom.

Broszury otrzymać można również w referacie kult.-ośw. Kmdy Głównej.

Dla organizatorów obchodów niepodległości może być ważną wiadomość, że w Domu Żołnierza Polskiego, Warszawa — Praga, Zygmuntowska 3 tel. 2-09, można nabyć, względnie wypożyczyć opracowany repertuar uroczystości 11 listopada. Repertuar ten zaopatrzony we wskazówki dotyczące reżyserji, techniki scenicznej, dekoracji, efektów świetlnych i akustycznych i t. d., może być obok mater jałów dostarczonych przez Referat Kulturalno - Oświatowy Kmdy Głównej bardzo pomocnym.

Repertuar składa się z trzech części. Przedewszystkiem więc z okolicznościowego przemówienia w formie materjału dla prelegenta. Następnie idzie epopea sceniczna z szeregu obrazów historycznych, charakteryzujących najważniejsze momenty walki o niepodległość, a zakończona obrazem: „Zmartwychwstanie Polski". Ostatnią wreszcie część programu stanowi rewja „Oczepiny", składająca się z ośmiu numerów powiązanych aktualną „conferencjerką", opartą o życie ludowe i żołnierskie.

Oddziały, pragnące skorzystać z opracowanego przez Teatr Domu Żołnierza programu, winny natychmiast skomunikować się co do tego bezpośrednio z dyrekcją Domu.

PRZEMYŚL PISZE I „WYZYWA"

Chcąc przerwać głuchą ciszę o pracy kobiet, panującą na łamach „Strzelca", a równocześnie nawiązać kontakt tak z pracownikami, jako też i szerszemi masami naszych niewiast — posyłam garść wiadomości z Przemyśla, „wyzywając" tą drogą ob. Kobrynowiczową, Referentkę Pr. Kob. Okręgu Krakowskiego, aby nie poskąpiwszy odpowiedzi — z kolei „wyzwała" inną obywatelkę do podania wiadomości o pracy i ruchu na terenie swej pracy.

Sądzę, że każda z nas czuje, iż nici serdecznej troski o dobro pracy, nawiązane na kursie zimowym w Warszawie, nie powinno być nigdy zerwane. Wszak byłyśmy na nim my wszystkie „stare" i garść nowych, w których rękach losy tej pracy spoczywają. Każda z nas pamięta te serdeczne, szczere, pełne zapału i nigdy nieskończone gawędy i dysputy na temat przyszłej pracy, tę moc projektów i postanowień, jak to wróciwszy, poprowadzimy pracę „u siebie". Twarda rzeczywistość, trudne niejednokrotnie warunki miejscowe, chroniczny brak funduszów, ci dobrzy znajomi strzelczyń, nie jeden sen złoty rozwiały.

Przeszłyśmy wiosenne treningi, letnie obozy, no i szczęśliwe posiadaczki mamony — jazdę na „pewukę". Teraz stajemy wobec spokojnej, ale za to podwalinowej pracy zimowej. Tem samem i „Strzelca" pilniej będziemy czytać. Radabym więc, abyśmy do każdego numeru garść wiadomości po kolei z każdego okręgu rzuciły tak, by świadomość poczynań jednego była bodźcem dla drugiego, a w ślad za nami posypią się wiadomości i z oddziałów, jak to już nieraz bywało.

Żeby jednak nasz „Biały kruk" *) ob. Redaktor nie narzekał na „babskie gadanie" odrazu podaję garść wiadomości konkretnych z naszego okręgu.

Jedynaczka nasza, wysłana z Okręgu na obóz w Gostyninie, ob. Z. Szybska, spisała się dzielnie, bo na ogólną liczbę 5 będących tam strzelczyń, ona jedna otrzymała świadectwo instruktorskie. Z siedmiu zaś uczestniczek na obozie w Pasiecznej 5 zdobyło dyplomy za pierwsze miejsca w lekkoatletyce i mistrzostwo obozu w siatkówce.

Zaledwie miejscowy Oddział zdołał urządzić pierwszą po obozach uroczystą zbiórkę „powitalną", gruchnęła wieść, iż w Przemyślu odbędzie się 8 i 9.X r. b. Wojewódzkie Święto P. W. i W. F.! Powitanie więc zakończyło się kategorycznem oświadczeniem Referentki Pr. Kob., iż „mistrzynie obozowe" muszą zostać mistrzyniami i Święta Wojewódzkiego!

Zakipiało w Oddziale!

Święto wypadło imponująco! Pomimo ograniczenia ilości oddziałów, przybyłych do Przemyśla na zawody i do przeglądu, zaroiło się miasto strzelcami. Aż serce rosło na widok tego morza głów w czapkach strzeleckich na obszernym rynku — w czasie mszy polowej.

A wyniki w zawodach? Te wykazały, co znaczy u strzelczyń słowo „rozkaz!" Miejscowy Oddział, jak już „Strzelec" donosił przed tygodniem, sprzątnął cztery pierwsze miejsca i jedno drugie! A łatwem to zwycięstwo nie było — przy mikroskopowem oku komisji sędziowskiej, która przy rozgrywce w skoku wdal rozróżniła na rozrzuconym piasku 5 milimetrów (tak mm!!!) różnicy na niekorzyść strzelczyni, a zysk hufca szkolnego!

Bywa i tak!

Ale będą jeszcze niejedne zawody!

Mimo tej „milimetrowej" porażki Oddział miejscowy przygotowuje w najbliższym czasie walne zebranie, zaś Referentka Pr. Kob. wzdycha gorąco, aby im Pan Bóg dał skleić dzielny zarząd, gdyż dotąd Oddział stał tylko niezmordowaną pracą komendatki Oddziału ob. Zabielskiej i zapobiegliwością skarbniczki ob. kapitanowej Dyszkiewiczowej.

Tyle narazie z wiadomości miejscowych, a o „zamarłym" Okręgu innym razem.

Kamila Skorska.

*) Tak nazwano ob. Redaktora na zimowym kursie strzelczyń w Warszawie.

J. O. D.

Istnieje w Warszawie od szeregu lat instytucja, którą popularnie nazywają „jodem".

Kiedyś, przed laty zwał się inaczej i miał dużo kłopotów z władzami okupacyjnemi, ale odkąd „wybuchła" Polska Niepodległa ma się z roku na rok coraz lepiej, czego mu wszyscy z całego serca życzą.

Czem się ten I. O. D. zajmuje widzę namacalnie z leżącego przedemną sprawozdania za rok 1928/29. Jest to instytucja i dlatego jeszcze sympatyczna, że współpracuje w terenie ze strzelcami. A na dobitkę, na równi z nami, akcentuje w swem sprawozdaniu potrzebę ześrodkowania pracy instruktorskiej dla prac świetlicowych, obiecując w tym roku zająć się niemi goręcej.

Co więc konkretnego robi ten tajemniczy I. O. D.?

Prowadzi poradnię, czytajcie uważnie dorośli! Każdy, kto ma jakiekolwiek wątpliwości co do swego dalszego kształcenia się, kto nie może sobie dać rady z projektami uzupełnienia swych wiadomości, rusza jak w dym do I. O. D.-u.

W zakresie przygotowania odpowiedniej liczby instruktorów dla całej Rzplitej, urządza I. O. D. kilkotygodniowe kursy. Na jednym takim kursie, urządzonym dla nauczycieli okręgu lwowskiego było na 34 uczestników, aż 8, którzy współpracowali stale ze Związkiem Strzeleckim. Na innym znów dwumiesięcznym kursie, gdzie uczestników było 47 różnych zawodów — współpracowało ze strzelcami 6 uczestników. Na trzecim kursie siedmiotygodniowym, o którym wspomina sprawozdanie, pracowało w szeregach strzeleckich znów 6-ciu na ogólną liczbę 40 uczestników. Cieszyć nas powinien ten stosunkowo poważny udział wychowanków I. O. D.-u w naszych pracach kulturalno - oświatowych. Chorujemy jeszcze bardzo na brak uzdolnionych i ofiarnych działaczy społeczno - oświatowych i każdy krok naprzód w tej dziedzinie jest objawem radosnym dla wszystkich.

W nadchodzącym okresie zimowym działacze oświatowi Związku winni bliżej zapoznać się z omawianym I. O. D-em, rozporządzającym 152 pracownikami oświatowymi i szeregiem, dość pokaźnym, własnych wydawnictw.

Wystarczy nadmienić, że w roku sprawozdawczym sprzedano 39.620 egzemplarzy, ażeby zrozumieć ich wartość dla dorosłych uczni.

Proszę, czy nie brak Wam było czasami: „Programu trzystopniowych kursów dla dorosłych, opracowanego dla potrzeb wsi i miast prowincjonalnych"?

Czy nie biedziliście się nad programem dla dorosłych i młodocianych w zakresie 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej? nad programem języka polskiego, arytmetyki dla dorosłych? Wszystko to znajdziecie w wydawnictwach Instytutu Oświaty Dorosłych (I. O. D.).

Ogółem wydano tak pożytecznych książek 56.

Sprawozdanie Instytutu Oświaty dla Dorosłych mówi nam nietylko o rzeczach dokonanych, stawia przed oczy całego społeczeństwa jasno obraz potrzeb oświatowych, umacnia nas w dażeniach do dalszego energicznego propagowania haseł pogłębiania kultury wśród dorosłych i wysuwa konieczność ścisłej współpracy organizacyj społeczno - oświatowych.

K. Markowski.

ŻEGLUGA POLSKA



Statek szkolny marynarki handlowej „Lwów" odegrał historyczną rolę w dziejach współczesnej marynarki polskiej. Na nim uczyli się i pływali pierwsi nasi żeglarze.

Wielki handel światowy jest handlem morskim.

Szlak morski, niepocięty granicami, jest najdogodniejszy i najtańszy. Zresztą obroty pomiędzy kontynentami na nim tylko są możliwe. Morzem więc idą do Europy surowce jak np. bawełna oraz towary kolonjalne, jak herbata, kawa, ryż i t. d. Morzem też wywozi Europa swe fabrykaty, maszyny, materjały i t. d. do krajów egzotycznych.

W każdym porcie krzyżują się wszelkie szlaki morskie, któremi płyną tysiące i miljony tonn towarów pod wszystkiemi banderami.

Otóż każdy kraj usiłuje swój obrót morski dokonywać pod własną banderą. Rzecz jest bardzo prosta i zrozumiała. Fracht, czyli opłata za przewóz okrętem towarów, pozostaje w rękach krajowego armatora, czyli przedsiębiorcy żeglugowego, albo idzie w obce ręce i obciąża wówczas bilans płatniczy, czyli stosunek zobowiązań wobec zagranicy do należności zagranicą posiadanych.

Są kraje, które z tytułu przewozu towarów swymi okrętami mają poważne zyski. Tak naprzykład Anglja przed wojną rok rocznie z tego tytułu miała u innych państw należności w wysokości 90.000.000 funtów szterlingów, czyli 3.901,5 miljonów złotych.

Są znów inne kraje, które nie mając własnej floty handlowej, lub posiadając zbyt małą, muszą korzystać z usług obcych armatorów.

Jesteśmy w tem położeniu.

Nasz obrót morski stale wzrasta i to w tempie coraz szybszem. Silna wola i gospodarcza konieczność wykorzystania dostępu do morza, rozbudowa i popieranie portu w Gdyni skierowuje na szlaki morskie coraz większe setki tysięcy tonn towarów.

Budowa jednak własnego portu nie wyczerpuje programu morskiego. Musimy mieć wielką flotę handlową.

Do roku 1926 nie mieliśmy jej wcale. Istniało w Polsce jedno jedynie towarzystwo „Sarmacja", posiadające dwa stare statki pływające pod polską banderą. A i te towarzystwo było w rękach obcego kapitału.

To też płaciliśmy kolosalne sumy obcym armatorom.

W roku 1926, przed uruchomieniem pierwszego poważnego przedsiębiorstwa okrętowego „Żegluga Polska", udział polskiej floty handlowej w naszym obrocie morskim wynosił zaledwie 1,1 pro cent. Czyli, że 98,9 procent naszego wywozu i wwozu uskutecznialiśmy na obcych okrętach.

W roku tym za obrót towarów drogą morską, wynoszący około 3.000.000 tonn, zapłaciliśmy zagranicy około 1.200.000 funtów szterlingów, czyli przeszło 52.000.000 zł. Z sumy tej około 44 procent zagarnęli Niemcy.

A przecież od tego czasu nasz obrót morski ogromnie wzrósł i w roku ubiegłym dla samej Gdyni wyniósł 2.000.000 tonn. Dodając do tego znacznie większy obrót Gdańska możemy śmiało powiedzieć, że w roku 1928 zapłaciliśmy obcym armatorom przeszło 70.000.000 zł.

Tak wielkie sumy idą w obce ręce, zamiast pozostać w kraju.

Zachodzi teraz pytanie dlaczego skoro czekają tak wielkie dochody nikt nie sięgnie po nie?

Rzecz nie jest tak prosta.

Zaczynamy od początku. Musimy flotę handlową dopiero budować. To wymaga olbrzymich sum. A tymczasem społeczeństwu, sferom handlowym i przemysłowym sprawy morskie są obce i nowe. Brakło w tym kierunku inicjatywy, którąby ruszyła rzecz z miejsca.

Zresztą kapitał prywatny może zrobić sporo, ale nie tyle, co trzeba zrobić.

Budowa okrętów jest rzeczą bardzo kosztowną i na wielką skalę niemożliwą bez dużych długoterminowych nisko oprocentowanych kredytów inwestycyjnych.

Kredytów tych nie żałują wielkie mocarstwa morskie. W roku 1924 na budowę okrętów handlowych udzielono kredytów państwowych: w Niemczech 50 miljonów funtów szterlingów, czyli 2.167,5 miljonów złotych, w Anglji 47,6 miljonów funtów szterlingów, czyli 2.064.7 miljonów złotych, w Ameryce 42 miljony funtów szterlingów, czyli 1.820 milj. złotych.

Są to sumy zawrotne, daleko przekraczające jakiekolwiek nasze możliwości, ale i potrzeby nasze są znacznie mniejsze.

Tymczasem do roku 1926 nietylko społeczeństwu, ale nawet sferom rządowym obcą była jakakolwiek myśl o planowym programie morskim i budowie floty handlowej.

Jednocześnie zaś na Bałtyku dźwigała się z upadku potęga morska Niemiec, które Traktatem Wersalskim zmuszone do ograniczenia swej floty handlowej z 5.000.000 tonn do 419.000 tonn od czasu wojny zdążyły już powiększyć ją do 3.000.000 tonn. Szła naprzód nawet Rosja Sowiecka, uruchomiając na Bałtyku w ciągu 4 lat 74 nowe statki.



Okręt „American Scantic Line" wyrusza z Gdyni w pierwszą bezpośrednią podróż do Ameryki.

Byliśmy ostatniemi nawet za małymi państwami bałtyckiemi, jak Łotwa i Estonja, które odziedziczyły całą rosyjską przedwojenną flotę handlową swych portów Rygi, Tallina i innych.

Na szczęście w r. 1926 następuje zwrot w stosunku Rządu do spraw morskich.

Wielką zasługą min. Kwiatkowskiego jest, że nietylko przystąpiliśmy do intensywnej budowy portu w Gdyni, ale położyliśmy podwaliny pod budowę własnej floty handlowej.

Jak zaznaczyłem, bez pomocy kredytowej kapitał prywatny dużo zrobićby nie mógł. Ale nie robił absolutnie nic.

Trzeba było dać inicjatywę.

Min. Kwiatkowski postanowił dać ją społeczeństwu przez stworzenie państwowego przedsiębiorstwa okrętowego.

Tak powstała „Żegluga Polska".

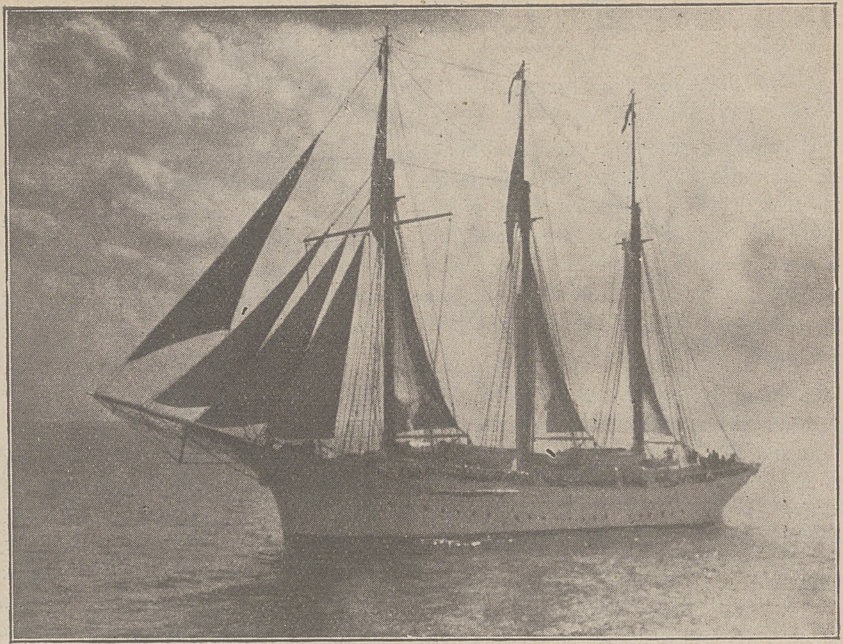
Otrzymała ona dawny transportowiec wojskowy „Warta" 4.200 tonn pojemności, oraz specjalnie zakupione nowe, jednakowe okręty „Wilno", „Kraków", „Katowice", „Poznań" i „Toruń", po 3.000 tonn każdy. Następnie zakupiono jeszcze „Tczew" 1.000 tonn, zaś rok temu dwa większe statki „Wisła" i „Niemen" po 5.020 tonn pojemności.

Okręty te, przeznaczone dla ładunków masowych, jak węgiel, drzewo, cement, cukier, rudy czy nawozy sztuczne, kursują po Bałtyku, zawijają do portów Anglji i Francji, a „Wisła" i „Niemen" nawet — morza Śródziemnego.

„Żegluga Polska" przejdzie do historji naszej floty. Dała początek jej rozwojowi.

Niestety ciasnota gotówkowa na rynku pieniężnym i brak możliwości większych kredytów ze strony Rządu nie pozwala na intensywniejszą rozbudowę floty handlowej, choć jest to coraz bardziej palącą potrzebą.

Prócz okrętów „Żeglugi Polskiej" kursuje na Bałtyku kilka statków koncernu węglowego górnośląskiego „Robur". Niedawno zaś powstało Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe, którego głównym udziałowcem jest państwo, reprezentowane przez przedsiębiorstwo „Żegluga Polska". Trzy towarowo-pasażerskie okręty tego Towarzystwa utrzymują stałą komunikację pomiędzy portami Polski i Anglji.



Statek szkolny marynarki wojennej „Iskra". Hartują się na nim nasze przyszłe wilki morskie, na których barkach spocznie bezpieczeństwo i spokój Bałtyku

I to bodaj że wszystko, co można powiedzieć o dotychczasowym rozwoju naszej żeglugi.

Jakże daleko jesteśmy od wciąż rosnących potrzeb.

W roku 1925 w „Przeglądzie Gospodarczym" (Nr. 9, z dn. 1.V. 1926 r.) ukazał się artykuł p. Feliksa Rostkowskiego p. t. „Realny program twórczej pracy Polski na Bałtyku", w którym autor rozpracowuje program rozbudowy floty handlowej.

Zdaniem autora musimy uruchomić na Bałtyku przynajmniej 18 statków towarowych po 1.500 tonn każdy, co pozwoliłoby na opanowanie około 20 procent wywozu do krajów nadbałtyckich. Dla obrotu z Francją, Anglją, Holandją i Belgją uważa za konieczne uruchomić 6 statków towarowych po 3.000 tonn i 3 statki osobowe po 3.000 tonn.

Razem wyniosłoby to 54.000 tonn.

Koszta budowy okrętów dla tych linij wyniosłyby 342.700 funtów szterlingów dla Bałtyckiej i 335.700 funtów szterlingów dla francusko - angielskiej. Razem wynosi to 688.660 funtów szterlingów. Suma ta powstałaby w naszym obszarze celnym, gdybyśmy statki te budowali w stoczni gdańskiej. Pociągnęłoby to za sobą poza tem zamówienia w polskich hutach około 35.000 tonn żelaza oraz 3.500 tonn materjałów i wyrobów drzewnych, dając w ciągu 5 lat zatrudnienie 1.200 robotnikom.

Całkowity fracht za przewiezione na tych 27 statkach towary wyniesie w ciągu 5 lat 1.192.960 funtów szterlingów. Suma ta zamiast wędrować w obce ręce, pozostanie w polskich.

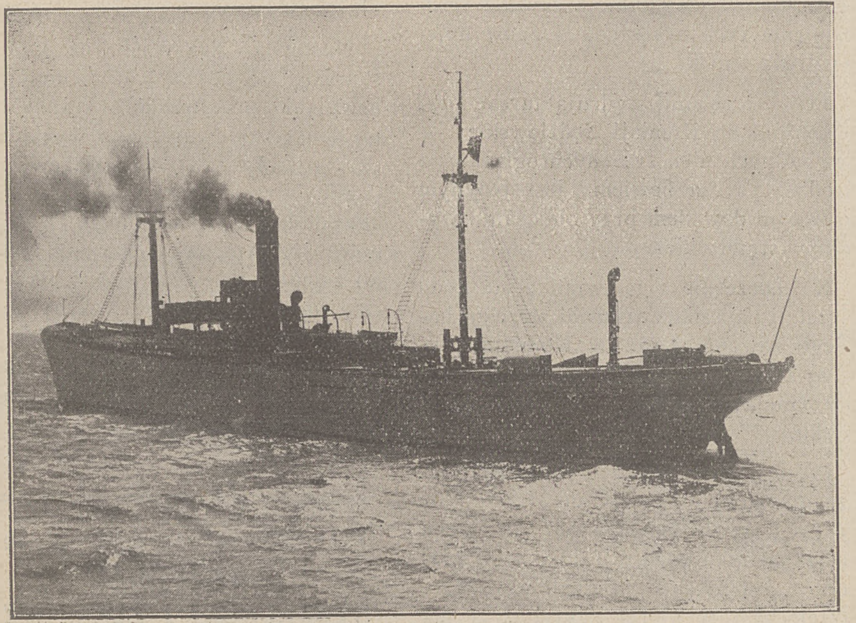
Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dziś, w trzy lata od chwili gdy p. Rostkowski pisał to, tonnaż samej „Żeglugi Polskiej" wynosi w statkach towarowych 29.240 tonn, do czego dochodzą okręty Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa i „Roburu", możemy powiedzieć, że flota polska rozwinęła się w tempie szybszem niż to minimalny program p. Rostkowskiego przewidywał i w roku 1931 będziemy mieli zapewne więcej niż 54.000 t. okrętów.

Inna sprawa, że wtedy, gdy p. Rostkowski pisał swe uwagi, nie można było przewidywać tego kolosalnego postępu gospodarczego, jaki nastąpił po przewrocie majowym i dzięki któremu potrzeby dziś są znacznie większe, niż to mógł przypuszczać autor.

To też nasze wysiłki morskie są wciąż za małe i muszą być wybitnie spotęgowane.

Prywatna przedsiębiorczość i kapitał musi stanąć obok państwowej inicjatywy, a społeczeństwo musi okazywać zrozumienie i poparcie polskim wysiłkom morskim.

J. Szyszko-Bohusz.



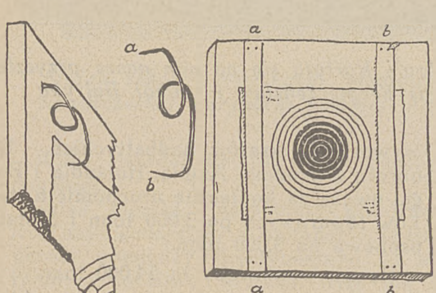
Polski transportowiec wojenny „Wilja".

Z DZIEJÓW TARCZY

Kto może pisać na tarczy. — Jej wędrowki. — Buchalterja strzelecka. — Kłopoty z tarczami i przestrzelinami.

„Uważam to za rzecz skandaliczną— doleciał mnie urywek przemówienia jednej tarczy — aby ktokolwiek poza kierownikiem strzelań lub członkami komisji sędziowskiej ośmielał się znaczyć mnie rozmaitemi numerami, nazwiskami zawodników albo wprost podpisywać“.

Przypomnieć chcę w tem miejscu Szanownym Czytelnikom, że w czasie mego snu znalazłem się w zupełnie innej części sali obrad. Toczyła się tu całkiem fachowa dyskusja. Chodziło o sposoby postępowania z tarczami w czasie zawodów.



Rys. 1 Rys. 2

Dwa sposoby przytrzymywania tarcz. Na rys. 1 sprężynowy zapinacz, z główką a, umieszczoną na stałe w ramie tarczowej i ze szpicem b — do przytrzymywania tarczy. Rys. 2 — dwie tekturowe listwy a—a i b—b, szerokości 4 — 6 cm., pod które zakłada się tarcze.

Z dużem zainteresowaniem przysłuchiwałem się przemówieniom poszczególnych delegatek. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć muszę, że bardzo mi się one podobały. Przemówienia były krótkie, treściwe i rzeczowe.

Jakże inaczej bywa na zebraniach ludzkich, szczególniej zaś w Polsce, kiedy to w dyskusji nie wysłuchuje się przemówień innych współuczestników zebrania, ażeby sprawdzić ich poglądy z naszemi, porównać ich sposób myślenia z naszym i w rezultacie wyciągnąć wspólne wnioski dla ogólnego pożytku — lecz już w trakcie czyjegoś przemówienia myślimy tylko nad tem, jakby mu mniej lub więcej zjadliwie odpowiedzieć, żeby mu dać „szkołę“.

Przepraszam, ale nie o tem mam pisać.

Wracając do dyskusji o tarczach, podam wyniki obrad. Uważam, że powinny nas wysunięte zasady obowiązywać na wszelkich zawodach strzeleckich.

Przytoczyłem już na samym wstępie to przekonanie, że tarcza w czasie zawodów jest wyłączną własnością Komisji zawodów. Podkreślono słusznie, ażeby w regulaminach zaznaczano wyraźnie, że tarcze dostarczane do tarczowni nie powinny nosić żadnych podpisów, mających stwierdzać jakoby fakt strzelania przez danego zawodnika do tej, a nie innej tarczy.

Tok postępowania z tarczami, według zwyczajów obowiązujących na całym świecie, sprowadza się do kilku sposobów, zabezpieczających kontrolę i uniemożliwiających jakiekolwiek omyłki. Przedewszystkiem odróżniamy tarcze „próbne“ i tarcze „konkursowe“, umieszczając na tarczach „próbnych“ w rogach czarne kwadraty. W ten sposób unikamy omyłkowego strzelania przez zawodników do niewłaściwych tarcz. Następnie numerujemy wszystkie tarcze kolejno. Z chwilą założenia tarczy na ramę tarczową na danem stanowisku, tarczowy na sygnał pisarza podaje mu ten numer, którym tarcza została oznaczona.

Pisarz prowadzi w czasie zawodów ogólny arkusz tak zwany „protokuł strzelania“ z różnemi rubrykami, w których odnotowuje imię i nazwisko strzelającego, numer tarczy do której on strzela oraz wartość poszczególnych strzałów. Równocześnie zapisuje wyniki strzelań danego zawodnika na wąskim arkusiku strzelań, odnoszącym się do jednego strzelania, czyli do t. zw. „konkurencji“. Bardzo dobrze jest, aby arkusiki te były kolorowe. Ułatwia to Komisji Sędziowskiej szybkie rozdzielenie tych arkusików i znów uniemożliwia omyłki.

Po odstrzelaniu wędrują tarcze bezpośrednio do Komisji Sędziowskiej — bez żadnych niepotrzebnych oglądań po drodze. Tarcza bowiem jest jedynym prawnym dowodem przy obliczaniu wyników strzeleckich.

Równocześnie z tarczami zostają do Komisji nadesłane arkusiki strzelań każdego zawodnika, ażeby Komisja miała możność porównać tarczę z zapisami poczynionemi przez pisarza na stanowisku.

Po dokonaniu obliczeń podpisuje tarczę imieniem i nazwiskiem strzelającego — Komisja Sędziowska. W ręku zaś zawodnika pozostaje jako jego własność „książeczka“ względnie „karta strzelecka“, w której zapisane są dla celów osobistych, ewentualnie dla wniesienia zażalenia (reklamacji) wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencjach. Zarówno arkusik strzelań jak i karta strzelecka poświadczone są przez Kierownika strzelań, nazywanego czasami „Komisarzem służbowym“. Dopiero po przeprowadzeniu wszelkich obliczeń tarcza może być pokazana zawodnikomi, o ile tego zażąda.

Przy sprawdzaniu ma się niejednokrotnie dużo kłopotu z tarczami, które nieumiejętnie umieszczone w ramach tarczowych, porozrywały się na wietrze lub w czasie deszczu.

A przecież łatwo jest zaradzić temu przez zastosowanie odpowiednich sprę-



Rys. 3. Rys. 4.

Złe i dobre zalepianie przestrzelin. Na rys. 3 widzimy dobre zalepianie, na rys. 4 złe.

żynowych pluskiewek lub pasków tekturowych. O tem jak one mają wyglądać dowiedziałem się szczegółowo i do niniejszego artykułu dodaję odpowiednie rysunki. Oczywiście lepiej byłoby, gdyby tarcze produkowane w Polsce były robione na twardszym i lepszym papierze, jak to widzimy zagranicą. Grubość tych tarcz np. do strzelań na dłuższe dystanse wynosi 1 — 2 mm.

Następną „krzywdą“, na którą uskarżały się tarcze jest nieumiejętność zalepiania przestrzelań. Każda tarcza po opuszczeniu tarczowni wygląda bardzo pstrokato, a co najważniejsze w czasie strzelania utrudnia celowanie zawodnikowi. Prawidłowe zalepianie polega na tem, żeby czarnemi nalepkami zalepiać pole czarne, zaś białemi resztę pierścieni tarczy. Pokazywano mi na przykładach jak należy i jak nie należy postępować z nalepkami. Dla wygody czytelników „Strzelca“ przerysowałem te przykłady.

J—n W.

JUREK

Nikt nie wiedział jak się nazywa. Nikt nie wiedział czyim jest synem i skąd się wziął w cofającej armji Polskiej. Skąd pochodzi, ile ma lat — nie wiedział nikt.

Któregoś dnia znaleziono go w jednym z wagonów długiego żołnierskiego transportu. Leżał skulony w kącie, ziębnięty, wycieńczony głodem, leżał cichutko, tak, że nie wiele brakowało, aby go wogóle nie znaleziono. Był drobny, delikatny, miał bledziutką cerę i zmierzwioną czuprynę czarnych, jak węgiel włosów. Nakarmiono go, przystrojono w przeraźliwie długą kurtkę i wojskową furażerką. Tak już został. Sam nie chciał odchodzić. Powiedział, że przyszedł do wojska bić bolszewików. Powiedział także, że na imię ma Jurek. To było wszystko co o nim wiedziano. Tyle wystarczyło. Więcej nikogo nie obchodziło, nikt nie miał czasu na przesłuchania, a i mały nie chciał nic mówić ponadto.

Później dowódca zdziesiątkowanego pułku kazał mu dać karabin, ładownicę i bagnet. Został żołnierzem. I zaraz w pierwszej utarczce mały okazał odwagę graniczącą z zuchwalstwem. Walka zmieniała go całkowicie, zmieniała go tak dziwnie i widocznie, że starsi jego koledzy patrzyli nań, obok podziwu, ze strachem. Blada zazwyczaj twarzyczka stawała się jeszcze bledszą, ciało kurczyło się, prężyło w sobie, stawało się podobne do natężonego w skoku zwierzęcia. Lecz całą głębię pogardy niebezpieczeństwa, cały ogrom chorobliwego poprostu zapału i brawury — zawierały oczy, Wielkie, rozwarte szeroko oczy, ponad któremi unosiły się w górę ciemne łuki brwi i układało w zmarszczki wysokie rozumne czło.

— To jest żołnierz, to jest dziecko wojny — wyszeptał raz do siebie d-ca pułku mjr. Warszczewski, rzucając z ukosa spojrzenie na ukryty za drzewem karabin maszynowy, przy którym chłopak uwijał się jak automat. Ale prawdziwe zdumienie przyszło wówczas, gdy Jurek, kilkunastoletni niedorostek, smarkacz, z przekręconą na bakier czapką i kosmykami zwichrzonych włosów na oczach, stanął przed nim i zapytał poprostu:

— Panie majorze! Dlaczego ciągle w tył, dlaczego uciekamy?

I on, Warszczewski, stary legjonista, oficer frontowy, nie znoszący oporu służbista, nie miał dość siły woli, aby tego smyka odesłać precz, do wszystkich djabłów i powiedział tylko łagodnie:

— Musimy, Jurek.

A Jurek pokręcił głową, jakby nie zupełnie zgadzał się ze zdaniem dowódcy, i poszedł znów poddawać taśmę przy swojej maszynce.

Przyzwyczajono się do niego. Jurek stał się ukochaniem pułku, jego troską i jego najdroższym dzieckiem. Lazł zawsze na przedzie, wszędzie był pierwszy. Nieraz za nogi wyciągano go ze



...Znaleziono go w jednym z wagonów długiego żołnierskiego transportu...

straconych pozycyj, tak był zawzięty tak się zawściekał, zacinał w swoim uporze.

Innym razem rzekł, spoglądając na ordery Warszczewskiego:

— Przyszedłem bronić Polski, panie majorze i może kiedyś dostanę też jakiś krzyż?

— Napewno, chłopcze. Już ja w tem będę, że dostaniesz.

— — — — — — —

Gnieciona, postrzępiona armja polska cofała się wciąż dalej i dalej, znacząc drogę za sobą ciałami poległych bohaterów. Groźba ponownej utraty wolności zawisła nad krajem, niebezpieczeństwo zwiększało się z dniem każdym, potęgowało, rozczepione, koszmarne swoje dłonie wyciągnęło ku sercu Polski, ku stolicy.

Mjr. Warszczewski ciągnął niedobitki swego pułku, podnosząc upadającego ducha swoją nieustraszoną odwagą. I żołnierz, otępiały, przybity klęskami szedł za nim na pewną śmierć, na zatracenie, za nim i za chłopcem, co z płomiennemi, gorejącemi źrenicami trwał nieporuszony w największym wirze walki.

Aż nadszedł dzień...

Jurek, dziecko pułku, jego umiłowanie, jego troska, padł, przeszyty dwiema kulami. Konał na rękach swego dowódcy, z głową na jego kolanach.

— Jurek... Juruś... Jureczku!..

Mały otworzył oczy, wielkie, świetliste oczy, które w czas boju stawały się takie straszne, nieustępliwe. Spojrzał na Warszczewskiego, na płaczących kolegów.

Cicho, atak już odparty — przemknęła mu myśl — lecz cóż to, i major?.. Nie! to tylko od zachodu blask taki pada na źrenice dowódcy. Dlaczego mu tak śmiesznie porusza się krtań?.. Przecież nie płacze?..

— Juruś!..

— Panie... majorze... Już nie będziemy... się cofać... Prawda?..

— Nie Jureczku.

— Chłopcy... nie będziecie?

Chłopcy nie mogą odpowiedzieć. Nie mogą, bo szloch dławi ich za gardła. Trzęsą głowami. Przez twarz małego przebiega skurcz bólu. Pręży drobne ramiona i jęczy cichutko.

— Panie... majorze... Nie dajcie... War...sza...wy...

Warszczewski łka. Chłopiec pręży się znowu. Wzrok pada na ordery. Uśmiecha się.

— Krzyż... już... nie... do...sta...nę...

Mjr Warszczewski, stary legjonista, oficer frontowy zrywa bojowe odznaczenia i rzuca na okrwawioną koszulę małego, przylgniętą do wąskich dziesięcych piersi, które przestały oddychać...

— — — — — — —

W szczerem polu, pod lasem znajduje się maleńki kopczyk, mogiła, gdzie złożono zwłoki nieznanego żołnierza. Na leżącym obok krzyża kamieniu znajduje się nieczytelny już prawie, zatarty czasem i jesiennemi deszczami wyryty koszlawo napis, zawierający jedno tylko słowo: „Jureczek“.

Nazwiska niema, bo nazwiska jego nie znano. Był dzieckiem pułku i zginął śmiercią żołnierza, śmiercią bohaterską, cichą, bez sławy i rozgłosu

Był jednym z wielu...

Aleksander Kakietek.

Poświęcenie sztandarów w Grodnie

W niedzielę 13 bm. Grodno przeżywało niezwykle doniosłą i głęboką w swej treści uroczystość. Trzy bratnie organizacje: Zw. Legjonistów, Zw. Osadników i Strzelcy Ziemi Grodzieńskiej święcili wspólnie swe sztandary.

By odczuć znaczenie uroczystości, trzeba znać dobrze przeszłość tej ziemi, koleje jej losu, dzieje jakie przeżywała. Zrozumiałe staną się wówczas słowa Marszałka Piłsudskiego iż „ta część kraju zapomnianą była przez Boga i ludzi".

W czasach niewoli, na mocy carskiego „ukazu" tylko po błękitny Niemen wolno było sięgać Polsce. Za Niemnem miał istnieć „istino ruskij kraj", pomimo to, ze dusza i serce polskie w niem tętniło. Stąd z biegiem czasu każdy stał się „tutejszym katolikiem" nie zapominając nigdy, że znaczy to tyle co — polakiem.

Gdy przyszedł Wybawca, rodzinny syn tych stron, ze swoimi legjonami, dwukrotnie zapłacił najeźdźcy za łzy matek i krew dzieci. Nad Niemnem wiele jeszcze lat odgrzebywano się z popiołów i wiele pracy i trudów trzeba było, by z ukrytych iskier wybuchnął płomieniem radosnego życia.

Niedziela 13-go, była tym przełomowym momentem, który nietylko zapalił serca i umysły wiernych idei Komendanta ludzi lecz i tych, którzy na dnie swych popielisk iskier życia znaleźć nie mogli.

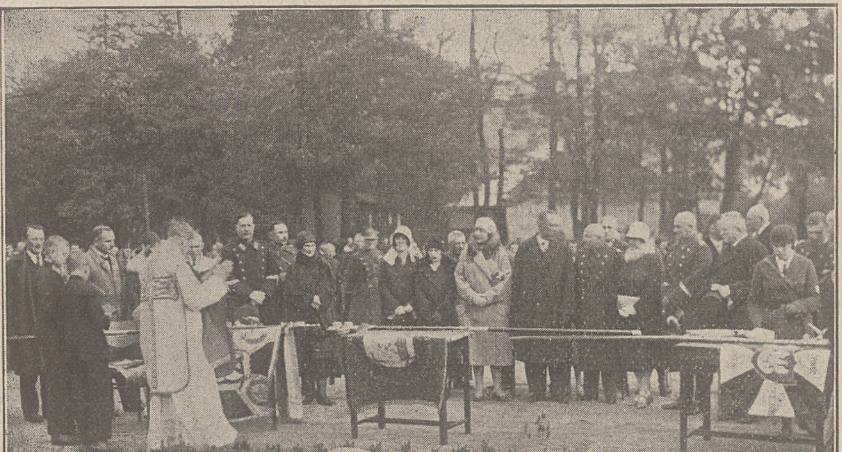
Zaczął się ten dzień starym zwyczajem od modłów do Boga, do tego samego Boga, który wiek cały w kościołach swych nakazywał, „żywym nie tracić nadziei".

Przed ołtarzem Pańskim zebrało się wielu swoich i nietutejszych. Na honorowem miejscu najbliższy współpracownik Marszałka, gen. dyw. Rydz - Śmigły, o którym niejedno wspomnienie po powiecie krąży, oraz zastępca Kmdta Główn. ob. mjr. Rusin. W oddali ustawiła się kompanja 81 pp ze sztandarem, dalej bataljon strzelców i dwa strzeleckie oddziały konne, delegacje ze sztandarami sokólskiego i grajewskiego powiatu, następnie hufce szkolne męskie i żeńskie, harcerze i publiczność.

Po poświęceniu sztandarów i wbiciu gwoździ padają kolejne komendy, wojsko i p. w. prezentuje broń. Gen. Rydz-Śmigły wręcza kolejno sztandary, otrzymane przez kierownika Okręgu ob. Ursyn-Niemcewicza w imieniu Społecznego Komitetu fundatora tych sztandarów. Sztandar Legjonistów przyjął prez. ob. Benker, Zw. Osadników, p. Martynowski, a Zw. Strzeleckiego kmdt Okr. ob. kpt. Skwarnicki, który wręczył go następnie p. o. Kmdtowi Pow. Zw. Strzeleckiego ob. Aleksemu, a ten pocztowi sztandarowemu.

Rodzicami chrzestnemi Sztandaru Strzeleckiego byli w pierwszej parze p. Olga Litwinowiczowa z p. gen. Rydzem - Śmigłym w drugiej p. Rydz - Śmigłowa z gen. bryg. Litwinowiczem, D-cą O. K. III, w trzeciej ppłk. dypl. Krzysik, b. szef sztabu D. O. K. III z ob. Skwarnicką, w czwartej p. Robakiewiczowa z kier. Okr. Grodno z ob. Ursyn - Niemcewiczem.

Oddziały znów zaprezentowały broń, strzelcy wznieśli dwa palce do góry i za swym Kmdtem Okr. powtarzać zaczęli rotę przyrzeczenia strzeleckiego. Złożyli przyrzeczenie również wszystkie osadniczki i osadnicy, zebrani na uroczystości, jako członkowie czynni i wspierający Związku Strzeleckiego.



Moment poświęcenia sztandarów.

Następnie zebrane oddziały ruszyły na defiladę przed nowo poświęconemi sztandarami i gen. Rydz - Śmigłym, poczem podążyli wszyscy do siedziby 81 pp na wspólny, żołnierski obiad.

Przy stołach zasiadło około 900 strzelców, legjonistów i osadników, wraz z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Miejsca honorowe zajęli: gen. Rydz - Śmigły, gen. Litwinowicz, z - ca Kmdta Głównego ob. mjr. Rusin, prezyd. Grodna p. Rączaszka, zast. woj. białostockiego Weingarten.

Po szeregu przemówień zabrał głos gen. Rydz - -Śmigły, mówiąc między innemi:

„Legjoniści, Strzelcy, Osadnicy! Te sztandary, które z rąk moich otrzymaliście, mają wspólne cechy ze sztandarami wojskowemi. Wasza przeszłość osadnicy, legjoniści i starzy strzelcy jest również przeszłością żołnierzy. Wszyscy to czujecie. Młodzi strzelcy to najmłodsi żołnierze, przygotowujący się do wielkiego zadania — obrony Państwa przed wrogiem. Dlatego mówię do Was, jak do żołnierzy, cieszę się z tego, że do Was tak mówić mogę. Bo żołnierzowi najpierw mówi się nie o jego prawach, a jego obowiązkach. Żołnierzowi mówi się o karności, poświęceniu, o wyzbyciu się egoizmu, o wiernej służbie Ojczyźnie. Największem zaś i najpiękniejszem prawem żołnierza jest to, że jest on filarem, na którem Państwo się opiera, że w bitwie z wrogiem tego Państwa oddaje swoją krew.

Jako żołnierze musicie rozwijać w sobie zdolność do pracy, nie dla celów egoistycznych, żebyście mogli powiedzieć. **„byliśmy dobrymi żołnierzami Polski zmartwychwstającej, będziemy dobrymi obywatelami Polski zmartwychwstałej".**

W odpowiedzi na te słowa, które dla zebranych rozkazem zostały, rozradowana wiara porwała mówcę na ramiona i długo obnosiła po sali.

Przemawiał rówież w imieniu Zw. Strzeleckiego ob. kpt. Skwarnicki, Zw. Legjonistów — star. Wolski i Osadników — płk. Ślaski.

Uroczysty ten dzień zakończono przedstawieniem w Teatrze Miejskim, oraz za-

bawą na Starym Zamku, pamiętającym jeszcze boje ks. Witolda z Krzyżakami.

...I poszły później po miasteczkach wsiach i osadach rozhowory o tem, co było w Grodnie. W niejednej, znękanej trudem osadniczego życia duszy utrwaliły się postanowienia trwania na stanowisku, a brać strzelecka z dumą podkreślała przed tymi, którym nie sądzonem było być w Grodnie: „ja bracie już po przyrzeczeniu".

Stary Niemen wsłuchuje się w te wieści i wartkim prądem niesie echo do braci za sztuczną granicę, gdzie deptaną jest wolność i mowa polska.

Sk.



Generał Rydz-Śmigły wręcza sztandar kmdtowi Skwarnickiemu.

ZAWODY O PLAKIETĘ P. W.

Polski Zw. Broni Małokalibrowej organizuje w przyszłym tygodniu na terenie Warszawy zawody strzeleckie nowego typu.

Do zawodów stają zespoły 10 strzelców jednego stowarzyszenia lub klubu. W ciągu tygodnia od 28 października do 5 listopada w godzinach od 13 do 15, a w święta od 10 do 16 na strzelnicy Zielenieckiej każdy zawodnik może odstrzelać dowolną ilość seryj na 50 mtr do tarczy 50 cm. z dowolnej postawy, broni bez udogodnień i amunicji krajowego wyrobu.

Każdy z zawodników składa komisji dwie swoje najlepsze tarcze, a wynik 7 najlepszych zawodników zespołu decyduje o jego klasyfikacji.

Obchód 300-lecia urodzin Króla Jana Sobieskiego

Może nie tak uroczyście jak należało, przeminął obchód, zorganizowany w Warszawie w rocznicę trzechsetlecia narodzin króla Jana Sobieskiego. W niczem bowiem nie odbiegał on od zwykłego szablonu, który chyba nie wystarczał dla uczczenia zwycięzcy z pod Wiednia.

Nie potrafimy w chwilach tak uroczystych wyjść z ciasnego koliska rutyny i szczupłego grona osób oficjalnych oraz garstki ludzi odwiedzających wszystkie po kolei akademje.

Spontaniczne, masowe ludowe obchody, które wciągnęłyby w grę szeroki ogół, zwróciły jego oczy ku postaci w danym wypadku czczonej — oto dopiero właściwy sposób zarówno przechowywania tradycji ich czynów, jak i czczenia ich zasług.

Inaczej czynimy jedynie zadość — etykiecie, zewnętrznej formie.

*

Zaczęło się jak zwykle od nabożeństwa w katedrze, odprawionego przez kardynała Kakowskiego, na które przybyli ministrowie Składkowski i Niezabytowski, członkowie poselstwa austrjackiego z min. Postem na czele, generalicja, szef protokułu dyplomatycznego Romer, komisarz rządu woj. Jaroszewicz, kmdt garnizonu płk. Wieniawa - Długoszowski, weterani 1863 roku, przedstawiciele miasta, wyższych uczelni, oraz delegacja 20 p. uł. im. króla Sobieskiego z Rzeszowa.

Bezpośrednio po nabożeństwie min. Posta w towarzystwie szefa protokułu Romera i zastępcy Przeździeckiego udał się do kościoła O.O. Kapucynów, gdzie u stóp sarkofagu mieszczącego serce króla Jana, złożył wspaniały wieniec.

Następnie, wśród ogólnej ciszy i skupienia przemówił jeden z O.O. Kapucynów, podnosząc znaczenie, jakie miało dla ówczesnej cywilizacji rozgromienie potęgi tureckiej i ocalenie Wiednia. W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos min. Posta, podkreślając, iż Austrja postać Króla - Bohatera i wiekopomny czyn jego zachowuje zawsze we wdzięcznej pamięci.

W tym samym czasie, gdy min. Posta zdążał do kościoła O.O. Kapucynów, delegacje zebrane na nabożeństwie w katedrze, uformowane w olbrzymi pochód udały się placem Zamkowym na Krakowskie Przedmieście przed figurę Matki Boskiej Passawskiej, ufundowaną na pamiątkę wyprawy wiedeńskiej, gdzie delegacja akademicka złożyła wieniec. Stąd ruszył pochód do kościoła O.O. Kapucynów, by złożyć gremjalny hołd ostatniemu Królowi - Żołnierzowi.



Król Jan Sobieski.
Według portretu znajdującego się w Muzeum Narodowem.

W południe wielka sala Rady Miejskiej zapełniła się szczelnie przybyłemi na akademję delegacjami organizacyj społecznych, akademickich, cechów, szkół średnich i powszechnych. W pierwszych rzędach zasiedli min. min. Składkowski i Niezabytowski, kardynał Kakowski, minister pełnomocny Austrji Posta, rektorowie szkół wyższych, woj. Jaroszewicz, reprezentanci władz municypalnych i wreszcie członkowie komitetu obchodu 300-lecia.

Akademję zagaił słowem wstępnem wiceprezydent miasta, poczem referat o czynach bojowych i roli Jana III jako króla w dziejach państwa polskiego wygłosił prof. Henryk Mościcki.

Drugą część akademji wypełniły produkcje muzyczno - wokalne.

KURS ANTYALKOHOLOWY

Państwowa Szkoła Higjeny w porozumieniu z Polskiem Tow. Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość" organizuje w dniach 8—2? listopada IV kurs alkohologji „Alkoholizm i jego zwalczanie".

Program kursu obejmuje zagadnienia: rola i znaczenie napojów alkoholowych w gospodarstwie narodowem, wpływ alkoholu na organizm ludzki, stosunki społeczne i zdrowotność publiczną; systemy walki z alkoholizmem i jego zwalczanie na ziemiach polskich; zagadnienie alkoholizmu na terenie międzynarodowym.

Wykłady odbywać się będą codziennie, od 9 — 1 i od 5 — 7 wieczorem w Państw. Szkole Higjeny.

Wpisowe na kurs wynosi 5 zł. Dla pewnej liczby słuchaczy zostały zapewnione stypendja w wysokości 50 zł., albo pokrycie kosztów utrzymania w Państw Szkole Higjeny. Strzelcy więc, pragnący uzyskać wymienione ulgi powinni złożyć w sekretarjacie szkoły (osobiście, lub pisemnie) podania, najpóźniej do 10.XI b. r. Do podania dołączyć należy: 1) krótki życiorys z podaniem dotychczasowej działalności; 2) zaświadczenie urzędu, lub instytucji o delegowaniu kandydata na kurs.

Odpowiedzi w sprawie przyznania stypendjum otrzymają kandydaci przed 16 listopada.



Propagandowy pochód w czasie tygodnia L. O. P. P.

Wśród strzelców i łuczników

MAŁOKALIBROWY ŚWIATEK.

Ruchliwy Polski Związek Broni Małokalibrowej, który w ciągu swego krótkiego istnienia już bardzo dużo zrobił dla rozwoju sportu małokalibrowego, korzystając z pięknej jesieni rozwija intensywną działalność.

Tak więc odbyły się już zawody korespondencyjne pięciu miast, projektowany jest wyjazd drużyny warszawskiej do Łodzi na mecz z zespołem tego miasta, zawody o nagrodę Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i t. d. Poza tem zarząd Związku opracowuje we wszystkich szczegółach program narodowych zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej, tak by on został wydany jeszcze w roku bieżącym, co umożliwiłoby strzelcom należyte przygotowanie się do tej ważnej próby sprawności strzeleckiej.

STRZELECKI MECZ PIĘCIU MIAST.

Z inicjatywy Polskiego Zw. Broni Małokalibrowej odbył się w niedzielę 13 października korespondencyjny mecz strzelecki pięciu miast. Do zawodów stanęła Warszawa, Łódź, Kielce, Brześć n/B i Sarny. Z pośród zaproszonych odmówił udziału Kraków i Toruń. Lwów nie nadesłał wyników, a Wilno w tym samym dniu rozgrywało inne lokalne strzelania.

Warunki przewidywały strzelanie zespołów złożonych z 7 ludzi, przyczem liczony był wynik pięciu najlepszych strzelców każdego miasta. Strzelanie odbywać się musiało na strzelnicy otwartej, przyczem każdy zawodnik strzelał na 50 mtr. po 8 seryj 5-ciostrzałowych z pozycji stojącej i leżącej oraz na 100 mtr. 2 serje 10-ciostrzałowe. W miejscowych Komisjach Sędziowskich i w Głównej Komisji Sędziowskiej uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz delegaci stowarzyszeń.

W Warszawie strzelanie odbywało się na Bielanach oraz przy ul. Zielenieckiej.

Zwyciężył poważnie osłabiony zresztą zespół Warszawy osiągając na 5000 możliwych — 4252 pkt. Dla zwycięskiego zespołu punkty zdobyli: Rutecki (Legja) 910 pkt., Zdz. Wąsowicz (Strzelec) 873 p., Ossowski (Legja) 857 pkt., Piątkowski (Strzelec) 816 pkt. i Zygm. Wąsowicz (Strzelec) 796 pkt.

Dalsze miejsca zajęły: Kielce 4192 pkt. (por. Dziewulak 858, J. Stanek 856, Wł. Kosterski 843, Mrozek 823, Dziewulakowa 811), Łódź 3447 pkt., Brześć n/B 3128 pkt i Sarny 2234 pkt.

II NARODOWE ZAWODY ŁUCZNICZE.

Zapowiadane w początku sezonu na wrzesień II Narodowe Zawody Łucznicze jak dowiadujemy się odbędą się w dniach 25. 26 i 27 października. Lepiej późno niż nigdy, ale tem niemniej źle jest, że zawody zdecydowane zostały dosłownie na tydzień przed ich terminem, o udziale prowincji w tych warunkach mowy być nie może.

Program pozostawiono zeszłoroczny bez zmian, to znaczy że odbędą się następujące strzelania: dla panów na 20, 25, 30 i 50 mtr., strzelanie potrójne 20+25+30 mtr., oraz zespołowe na 20 mtr., dla pań: na 15, 20, 25 i 40 mtr., potrójne na 15+20+25 mtr. i zespołowe na 15 mtr., dla junjorów na 15 mtr., dla junjorek na 12 mtr., oraz strzelanie królewskie do kura.

Przypominamy, ze zeszłoroczne zawody wykazały bezkonkurencyjny poziom p. Łotockiego wśród panów, a wśród pań wyróżniły młodziutką strzelczynię z Pruszkowa Angelównę, która zdobyła między innymi pierwsze miejsce w królewskiem strzelaniu do kura, bijąc wszystkich mistrzów.

Obecnie ani p. Łotocki, ani ob. Angelówna nie mogą rościć pretensji do bezkonkurencyjności w żadnem strzelaniu. Poziom ogromnie podniósł się, rekordy padają, a dawni mistrze są bici.

Za zawody płk. Ulrych ofiarował puhar wędrowny dla organizacji, która zdobędzie najwięcej punktów. Puhar ten rozgrywany będzie przez trzy lata. W roku ubiegłym zdobytym nie został, gdyż zarówno Zw. Strzelecki jak i P. W. K. osiągnęli po 69 pkt.

PIERWSZY REKORD NA SAMOLOCIE POLSKIEJ KONSTRUKCJI.

We środę 16 b. m. por. pilot Żwirko na awionetce polskiej konstrukcji typu R. W. D. (Rogalski, Wichura, Drzewiecki) osiągnął 4.400 mtr. wysokości, ustanawiając w ten sposób rekord światowy dla swej kategorji samolotów. Jest to pierwszy lotniczy rekord światowy, ustanowiony na samolotach polskiej konstrukcji.



Mława maszeruje! Klisza z tym podpisem umieszczona w Nr. 38 pomyłkowo wyobrażała 21 p. p. w marszu.

MECZ TOWARZYSKI

Varsovia : Strzelec-Śródmieście.

W niedzielę, 13 b. m. na boisku w Ogrodzie Saskim rozegrany został mecz towarzyski w koszykówkę pomiędzy Varsovią a drużyną Strzelec-Śródmieście.

Wynik meczu 44:32 na korzyść Strzelca.

Z DELATYNA.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Delatynie, mimo niezbyt przychylnego stanowiska do idei strzeleckiej ogółu miejscowego społeczeństwa, nie mówiąc już o czynnikach miejskich, rozwija się coraz lepiej Dużo pracy i zapału kładzie w działalność „Strzelca" prezes oddz. ppłk. Winterowski.

Oddział uzyskał niedawno koncesję na prowadzenie kina, co umożliwi obecnie zdobycie pewnych podstaw finansowych.

Bolączką oddziału jest brak własnego lokalu. Jest wprawdzie w Delatynie budynek, będący własnością Zarządu żupy solnej, który nadawałby się doskonale na strzelecką świetlicę, ale podanie wniesione w tej sprawie nie może się od roku doczekać załatwienia. Boli to strzelców tembardziej, że lokal jest od wielu lat niezajęty.

Zarząd oddziału zamierza wysłać delegację do wojewody Nakoniecznikow-Klukowskiego, znanego ze swej życzliwości dla pracy strzeleckiej z prośbą o opiekę i protektorat nad strzelcami Delatyna.

Z ŚNIATYNIA

Oddział Śniatyń przeistoczony przy reorganizacji Związku na Zarząd powiatowy rozpoczął już prace organizacyjne w powiecie. Z inicjatywy prezesa zarządu burm. ob. Niemczewskiego i naczeln. stacji kolejowej Śniatyń — Załucze ob. Oteckiego zwołane zostało zebranie urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, które zgromadziło około 60 kolejarzy, t. j. niemal wszystkich, którym obowiązki służbowe zezwoliły na udział w zebraniu.

Na zebranie przybył ob. prezes Niemczewski, sekr. Zarz. ob. Krański i ofic. p. w. por. Karbaum.

Zgromadzenie zagaił nacz. Olecki, udzielając głosu sekr. ob. Krańskiemu, który w obszernem przemówieniu przedstawił cele i zadania Związku Strzeleckiego. Następnie przemawiał por. Karbaum, omawiając zagadnienia p. w. i wskazując na obowiązek obywatelski uczestniczenia w tej pracy. Ostatni przemawiał prez. ob. Niemczewski, który złożył podziękowanie organizatorom i uczestnikom zebrania za przybycie.

W skład komitetu organizacyjnego weszli ob. ob. Otecki, Wnętrzak, Bednarz, Zalewski i Brajewski.



Fragment świetlicy oddziału Warszawa—Śródmieście w czasie turnieju szachowego.

Turniej szachowy o mistrzostwo

Oddziału Warszawa—Śródmieście

W dniach 9—13 b. m. rozegrany został w oddziale Śródmieście turniej szachowy o mistrzostwo oddziału Warszawa-Śródmieście. W turnieju wzięło udział 6 graczy, 5 ze Śródmieścia, jeden z Ochoty.

Mimo dużego zainteresowania turniejem znikomy udział zawodników zawdzięczać należy małej znajomości teorji i opanowania technicznego gry szachowej Braki te w dużym stopniu wpłynęły i na wyniki stających do turnieju.

Mistrzostwo oddziału zdobył ob. Henryk Ziffer. Ogólne wyniki turnieju obrazuje tabela.

	Ziffer H.	Ziffer S.	Mrok B.	Maciejowski F.	Wardas L.	Wilczyński J.	ogółem punktów	miejsce	NAGRODY
Ziffer H.		½	½	1	1	1	4	I	Nagroda honorowa Ref. Obywatelskiego K. G.
Ziffer S.	½		0	1	1	1	3½	II	Nagroda honorowa Red. Tyg. „Strzelec"
Mrok B.	½	1		1	½	0	3	III	Nagroda honorowa kpt. M. Kurleto
Maciejowski F.	0	0	0		1	1	2	IV	
Wardas L.	0	0	½	0		1	1½	V	
Wilczyński J.	0	0	1	0	0		1	VI	

Następny turniej już o mistrzostwo m. stoł. Warszawy (dostępny tylko dla członków Zw. Strzeleckiego) odbędzie się w grudniu b. r.

Po ukończeniu turnieju, nowokreowanego mistrza oddz. Śródmieście ob. H. Ziffera wyzwał na match szachowy ob. Mrok.

Match rozegrany zostanie rundami po 8 partyj. O wygranej decydować będzie przewaga 2 partyj, np. 5 : 3. Obecny stan matchu 2 : 0 na niekorzyść mistrza.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BENJAMINEK LIGI NA CZELE TABELI.

Takiej sensacji jeszcze w Lidze nie było

Wisła najniespodziewaniej w świecie przegrała we Lwowie mecz z Czarnemi 0:4, a Garbarnia na własnem boisku wygrała z Polonią 3:2. Wystarczyło to, by dotychczasowy mistrz Ligi spadł na trzecie miejsce, a jej benjaminek Garbarnia wysunął się na czoło tabeli.

Pozostałe mecze nie przyniosły niespodzianek. Cracovia, która zdaje się przeżywa nowy okres słabości, zdołała w Łodzi uzyskać z Turystami zaledwie nierozstrzygnięty wynik 1:1. Ł. K. S. w Królewskiej Hucie pokonał Ruch 3:1 i w ten sposób umocnił swą sytuację wice-leadera Ligi. Wreszcie Legja pokonała na własnem boisku Pogoń 3:2.

Po tej serji meczów, tabela wygląda w sposób następujący: 1) Garbarnia 28 pkt., bramek 56:40, gier 21, 2) Ł. K. S. 28 pkt., br. 41:39, gier 22, 3) Wisła 27 pkt., br. 58:43, gier 22, 4) Warta 26 pkt., br. 50:37, gier 21, 5) Legja 26 pkt., br. 40:30, gier 21, 6) Cracovia 23 pkt., br. 47:33, gier 21, 7) Czarni 18 pkt., 8) Polonia 18 pkt., 9) Warszawianka 17 pkt., 10) Ruch 16 pkt., 11) I. F. C. 15 pkt., 12) Turyści 15 pkt., 13) Pogoń 13 pkt.

O WEJŚCIE DO LIGI.

W rozgrywających się w czterech grupach walkach o wejście do Ligi początkowy faworyt Podgórze krakowskie straciło ostatecznie szanse do zwycięstwa. Drugi mecz Naprzód (Śląsk) — Podgórze zakończył się bowiem ponowną przegraną krakowiaków, tym razem w katastrofalnym stosunku 8:0.

Rozegrany w Łodzi mecz Legja (Poznań) — Ł. T. S. G. (Łódź) zakończył się 2:2, zaś trzecia, decydująca rozgrywka pomiędzy Lechją (Lwów) i 9 p. a. c. (Siedlce), która odbyła się na neutralnym gruncie w Lublinie, przyniosła zwycięstwo drużynie lwowskiej 4:2, która w ten sposób weszła definitywnie do finału jako zwycięzca swej grupy.

W trzech pozostałych grupach toczą się jeszcze walki, przyczem zwycięstwo Naprzodu nie ulega kwestji, a wejście do finału Ł. T. S. G. i Ogniska (Wilno) jest prawie pewne.

MISTRZ ŚWIATA POKONANY W WARSZAWIE.

W. T. C. zorganizowało na zamknięcie sezonu zawody międzynarodowe z udziałem mistrza świata Mazairaca, kaliszanina Koszutskiego i łodzianina Pusza.

Mazairac, który nie jest obecnie u szczytu formy trafił na wyjątkowo dobrze usposobionego Szamotę i dwukrotnie uległ jemu, oraz obu pozostałym Polakom.

Mecz sprinterów składał się z 5 seryj. *W pierwszej* Szamota zwycięża Koszutskiego po ciężkiej walce, zaś Mazairac wygrywa o gumę z Puszem. *W drugiej serji* Szamota pewnie bije Pusza, Koszutski zaś świetnym zrywem ucieka od Mazairaca, który nie może go już więcej dojść i przegrywa o koło. *W trzeciej* wreszcie serji Koszutski wygrywa z Puszem, Szamota zaś rozprawia się z Mazairaciem. Następne spotkanie odbyło się *ze wspólnego startu* wszystkich czterech zawodników i przyniosło po krótkiej walce zwycięstwo Szamocie, przed Mazairaciem, Puszem i Koszutskim. W końcu *ostatnia próba — 400 mtr. z lotnego startu* przyniosła jedyne zwycięstwo łodzianinowi Puszowi, który osiągnął 26,4 sek., Mazairac 26,6", Szamota i Koszutski po 27,2".

W ten sposób w ogólnej klasyfikacji *zwyciężył Szamota 17,5 pkt.*, 2) Mazairac 14 pkt., 3) Koszutski 12,5 pkt., 4) Pusz 12 pkt.

Dwukrotne zwycięstwo Szamoty nad Mazairaciem, oraz fakt, że Koszutski i Pusz też odnieśli nad nim po jednem zwycięstwie, równie dobrze świadczy o poziomie naszych kolarzy, jak o tem, że nie musiał on być w zbyt dobrej formie.

SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ ZAGRANICĄ.

Młodziutka tennisistka polska Jędrzejowska, będąca pierwszym polskim, wielkim talentem w tej dziedzinie sportu, wzięła udział w turnieju tennisowym w Meranie. Po szeregu pięknych zwycięstw, doszła ona do półfinału, gdzie spotkała się z przyszłą zwyciężczynią turnieju Niemką Friedleiben, której po ciężkiej walce uległa w 3 setach. Zmęczona tym meczem przegrała również walkę o drugie miejsce do Niemki Schomburk, zdobyła jednak trzecie, bijąc bez trudu włoszkę de Mecchi 6:2, 6:2.

Kraśnicka ustanawia nowy rekord Zw. Strzeleckiego

Zakończenie sezonu sportowego w Wilnie. — Start strzelczyń.

Oficjalne zakończenie sezonu sportowego w Wilnie, zorganizowane przez Ośrodek W. F. składało się z uroczystego otwarcia sali Ośrodka, turnieju piłkarskiego klubów wileńskich, zawodów na odznakę P. Z. L. A., biegu naprzełaj i lekkoatletycznego meczu międzyklubowego pań.

Turniej piłkarski wygrał 1 p. p. leg. zwyciężając Pogoń 3 : 0 i Makabi 2 : 1, bieg naprzełaj 4 klm. przyniósł łatwe zwycięstwo Sidorowiczowi (A. Z. S.), w zawodach na odznakę wzięło udział przeszło 120 zawodników i zawodniczek, między innymi jedyny dotąd nieodznaczony strzelec ob. Pawłowski odznakę zdobył.

Najważniejszym jednak dla nas był mecz międzyklubowy pań, do którego zostały zgłoszone zespoły Makabi, A. Z. S.-u, Pogoni, Sokoła i Strzelca. Program dwudniowy przewidywał skoki wdal i wzwyż, bieg 60 m. i 4 x 75, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą.

Pierwszego dnia stanęły na starcie zawodniczki Makabi i Strzelca — pozostałe kluby nie dopisały, względnie ulękły się beznadziejnej prawie walki z zespołem Makabistek.

Bieg 60 metrów wygrała, jak było do przewidzenia Lewinówna (M.) w czasie 8,8" przed Kraśnicką (o pół metra), Agrestówną (M.) i Magierówną (Strzelec). **W rzucie dyskiem** triumfowała również Lewinówna, ustanawiając rzutem 3162 cm. nowy rekord Wil. O. Z. L. A. Drugą była Kraśnicka 2772 cm., trzecią Magierówna. **Skok wzwyż** wygrała Kraśnicka 115 cm., po rozgrywce z Lewinówną 115 cm., trzecia — Agrestówna 110 cm. po rozgrywce z Magierówną. Punktacja po pierwszym dniu 15 : 12 na korzyść Makabi. **Kraśnicka w rzucie dyskiem ustanowiła nowy rekord Związku Strzeleckiego.**

Drugi dzień rozpoczął się konkurencją **skoku wdal**, wygraną przez Kraśnicką ze słabym wynikiem 427 cm. II — Lewinówna 391 cm., III — Agrestówna 387 cm.; **w pchnięciu kulą** wygrywa mistrzyni Polski Lewinówna 1017 cm. (poza konkursem 1048 cm.), II — Kraśnicka 818 cm., III — Śnipiliska (Mak.) 672 cm. **Oszczep** wygrywa Lewinówna 2976 cm., II — Kraśnicka 2063 cm. Na zakończenie meczu, w którym rękawicę rzuconą przez Makabi podjęły tylko strzelczynie, rozegrany został **bieg rozstawny 4 x 75** z wynikiem I — Makabi 45 sekund, rekord Wil. O. Z. L. A., II — Strzelec 46" o 2 metry. Strzelczynie przegrywają przez złą zmianę pałeczki.

M. F.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.